

Kurier Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kuriera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste flir 1-90 N. 62 Seite 355) w innych krajach — cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiu linowego wiersza. — R-kany po 50 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 lutego.

Z bieżącej chwili.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej, otrzymawszy wiadomość, iż cesarz austriacki Franciszek Józef stanął na ziemi francuskiej, wysłał do niego depeszę powitalną, wyrażającą życzenie, aby pobyt na przykładu Matin był cesarzowi przyjemny i zareszczającą o przyjaznych uczuciach dla monarchii austro-węgierskiej.

Na onegdajszym wniosku Redmonda, wniesiony w angielskiej Izbie gmin a żądający rozwiązania Izby celem przedłożenia wyborcom bilu o samorządzie irlandzkim, odpowiedział sekretarz dla Irlandyi, Morley, że Redmond usiłował wnioskiem swym zadać cios bilowi homerule i popełnił dziwny paradyks polityczny, starając się obalić rząd, który bil homerule przeprowadził w Izbie gmin. Rząd, zatrzymujący na czele swego programu samorząd irlandzki, nie może zaniedbywać projektów dla Anglii, Walii i Szkocji. Jeśli nie chce zniechęcić wyborców brytyjskich, bez których nie podobna urzeczywistnić bilu homerule. Czyn Redmonda jest też nieprzyjemny. Przemówienie Morleya musiało zrobić silne wrażenie, skoro Izba, jak już donosiliśmy, odrzuciła wniosek Redmonda 20 głosami większości. Na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin oświadczył minister skarbu, lord Harcourt, że rząd jest dobrze poinformowany o badaniu położenia rolnictwa w Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Rząd wie także, że w amerykańskim senacie przedłożono bil, zakazujący grania na giełdzie „w produktach rolnych“, nie otrzymał jednak wiadomości o jakichkolwiek międzynarodowych rokowaniach w tym względzie. Mówca sądził, że nie można jeszcze tej gry giełdowej słumić za pomocą konwencji międzynarodowej.

Komendant japońskiej floty nadesłał 9 b. m. rządowi swemu następującą depeszę: Dzisiaj rano o godzinie 8 rozpoczęły forte, znajdujące się w naszych rękach, bombardowanie nieprzyjacielskich okrętów; równocześnie bombardowały nasze okręty forte chińskie na wyspie Lin-Hung-tan. Okręty chińskie cofnęły się w pierwszej chwili ku morzu, a później wypłynęły na pełne morze. Działła forte Lu-czian-tsoi zatopili chiński krążownik Czing-yun. W ubiegłej nocy zniszczyli Japończycy pływające przeszkody w porcie, nie napotkawszy żadnej przeszkody. Od chwili ucieczki chińskich torpedowców strzelają chińskie okręty nieustannie. — Biuro Reutersa donosi z Shanghai, że rząd chiński odwołał swych specjalnych posłów, bawiących obecnie w Japonii.

Z dobrze poinformowanej strony zeznają, że co do następstwa po zmarłym Giersie nie zapadła jeszcze decyzja. Jedni wymieniają Staala jako przyszłego rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, inni Nelidowa lub Łobanowa. Stan zdawia Staala nie pozwala jednak powrócić mu podczas zimy do Petersburga. Łobanow ma powrócić do Wiednia i wręczyć pismo obwołujące go jako ambasadora, skoro cesarz Franciszek powróci do kraju.

W belgijskiej Izbie reprezentantów minister spraw zewnętrznych hr. Merode przedłożył projekt, żądający uchwalenia układu, zawartego dnia 9 stycznia, a wcielającego państwo Kongo do posiadłości belgijskich. Projekt został przekazany komisji, składającej się z 21 członków, których 7 należy do lewicy.

„Köln. Ztg.“ donosi z Białogrodu, że w Serbii utworzyła się koalicja liberałów i radykałów, do której przystąpiły także wszystkie mniejsze stronnictwa, pomiędzy niemi grupa pod przywództwem dawniejszego naczelnika postępców i byłego ministra Milana, Piroczanica, który był rzecznikiem królów Natalii w procesie rozwodowym. Hasłem tej koalicji jest przywrócenie konstytucji i usunięcie króla Milana. Połączone stronnictwa postanowiły poprosić byłego reagenta Risticza, aby stanął na czele koalicji. Co rząd poczuje w obec tego zjednoczenia się przeciwników, nie wiadomo. Może spróbować nowego zamachu stanu.

Wiec polski w Bochum.

(Sprawozdanie telegraficzne „Gaz. Tor.“)

Bochum, 10 lutego.

Dzisiaj o godz. 5 zajął przewodniczący komitetu p. Stanisław Adamski z Bochum wiec katolicko-polski, na który przybyło z różnych stron Westfalii przeszło tysiąc Rodaków. Przewodnictwo powierzono panu Adamskiemu. Na porządku dziennym była przede wszystkim sprawa duszpasterstwa polskiego. W tym przedmiocie przedłożył komitet wiecowi dwie petycje. Jedną do Najprzew. X. Biskupa, a drugą do sejmiku pruskiego.

Petycja do X. Biskupa zawierała: 1) podziękowanie za uzyskanie u rządu upoważnienia do otwarcia w Dortmundzie klasztoru OO. Franciszkanów, którzy i duszpasterstwo nad Polakami objąć będą mogli; 2) prośbę o uzyskanie dla klasztoru dortmundzkiego Ojców władających biegle i poprawnie językiem polskim, aby ich wszyscy Polacy rozumieć i z pożytkiem słuchać mogli; 3) prośbę o ustanowienie stałych duszpasterzy polskich w Bochum, jako środkowym punkcie siedzib katolickich Polaków, jak to było do lipca ubiegłego roku, i w Gelsenkirchen, gdzie Polacy wśród ludności katolickiej bardzo wielki tworzą procent; 4) prośbę o opiekę duchową dla Polaków

w saskiej części dycezyji padernbornskiej i wreszcie 5) ponowne zapewnienie o niezłomnej wierności Polaków dla świętego rzymsko-katolickiego Kościoła oraz wyrazy przywiązania i uległości dla stolicy Biskupiej.

Petycja do sejmiku pruskiego opiewa jak następuje:

Wysoka Izbo!

Zebrani w Bochum dnia 10 lutego 1895 r. Polacy-katolicy w liczbie przeszło tysiąca postanowili przedłożyć Wysokiej Izbie poselskiej sejmiku pruskiego następującą petycję:

W czasie, gdzie walkę przeciw rewoltowi ze wzmocnionymi siłami podjęto, zatrudnieni w niemieckich okolicach polscy robotnicy katolickiego wyznania, nie myślą także pozostać w tyle i czynią wszystko możliwe, by zwolenników rewoltu utrzymać zdala od siebie, co im się też dotychczas niemal wszędzie szczęśliwie udawało. Pokusy jednak z dnia na dzień są większe a nasze środki obrony są skromne i zostają coraz więcej uszczuplane. Wyszedszy ze stron rodzinnych bez wystarczającej znajomości prawd religijnych, które w niezrozumiałym dla nas języku wykładano, obywateli tu musimy bez ojcowskiej opieki kapłanów, władających naszą mową ojczystą. Niektórzy więc Polacy tracąc w Niemczech wiarę św. i idąc w szeregi socjalistów, utrduniają nie tylko nam walkę przeciw rewoltowi, lecz nierzadko przenosząc dążności rewoltowe także w strony rodzinne.

Zapobiedz temu może jedynie ustanowienie stałych, językiem polskim władających kapłanów katolickich we wszystkich okolicach, gdzie katolicko-polscy robotnicy przebywają, jak to już uczyniono na korzyść znacznie mniejszej liczby ewangelickich Polaków, którzy w samym obwodzie rzeki Rury posiadają czterech znających język polski duchownych. Katolickie władze duchowne chętnieby się postarały o zaspokojenie potrzeb religijnych Polaków-katolików, lecz brakuje im potrzebnych na to środków.

Wysoki sejm zechce zatem w kosztorysie ministerstwa kultu wyznaczyć odpowiednią sumę, mniej więcej 50,000 marek rocznie, które to pieniądze rozdzielone być powinny pomiędzy Biskupów zachodnich, północnych i środkowych Niemiec, w których dycezyjach Polacy-katolicy mieszkają.

Nadto przygotował komitet na wiec następującą

Rezolucyę.

Zgromadzeni na wiecu w Bochum dnia 10-go lutego 1895 roku Polacy-katolicy uchwalają co następuje:

I.

„Zważywszy, że bez należytej opieki duchownej Polacy-katolicy w okolicach niemieckich popaśćby musieli w niedowiarstwo i socjalizm, zważywszy, że księża polskich brak wielki, postanawiają zgromadzeni popierać wszelkimi siłami „Świętą Józefację“, które zdolnym młodzieńcom polskim daje możność przygotowania się do stanu duchownego.“

II.

„Zważywszy, że coraz więcej rozpowszechnia się mylna wieść, jakoby robotnicy polscy w stronach niemieckich gromadnie popadali w socjalizm, oświadczają zgromadzeni, że socjalizm wśród Polaków-katolików w Westfalii i Nadrenii nie ma zwolenników wcale, a w sąsiednich okolicach bardzo nielicznych. Zarazem wypieramy się wszelkiej łączności z socjalistami, a rząd wzywamy, żeby dał swobodę polskiemu Kościołowi, polskiemu towarzystwom i polskiej naszej gazecie „Wiadomości Polakom“, broniącym nas skutecznie przed zakusami socjalistów.“

Obie rezolucye oraz petycję do sejmiku przyjęto w powyższym brzmieniu. Natomiast z powodu petycji do Padeborna wywiała się ożywiona dyskusja ponieważ O. Andrzej Franciszkanin z Neiges nie był z niej zadowolony. Prócz O. Andrzeja przemawiali p. Wawrzynowski, przedsiębiorca budowy dróg itp. a zarazem właściciel realności w Wattenscheid oraz robotnicy pp. Grabowski z Uckendorfu, Tacka i Kwaśniewski. Przybył także na wiec i zabrał głos pierwszy proboszcz bochumski, X. Harbort. (Oczywiście mówił po niemiecku. Red.) Ostatecznie uchwalono także z pewnymi zmianami petycję do Xiedza Biskupa Padebornskiego.

Przebieg zebrania był bardzo burzliwy. Bliższe szczegóły listownie.

Dzisiejszy bochumski „Wiadomości Polakom“ podaje o wiecu tylko ogólną wzmiankę, że było na nim przeszło 1000 ludzi i że postanowiono wysłać 2 petycje oraz przyjąć 2 rezolucyje.

„Powód milczenia.“

Pod powyższym tytułem zamieściło warszawskie „Słowo“ artykuł, w którym zastanawia się nad zarzutem uczynionym w „Kraju“ poważnym pismem warszawskim, jakoby zaniedbały obowiązku publicznego nie potępiać z. tw. „proklamacyi“ czyli odezwu do narodu, które w wysokim stopniu kompromitowały społeczeństwo polskie w Królestwie. Autor artykułu „Kraju“ pyta: dla czego dotychczas przeciwko podobnym praktykom nie zaprotestowaliśmy... i odpowiada: „Nasze milczenie, nasza bierność otwiera wrota wszystkim szkodnikom, ządkolwiek przyjdą. Nie zaprotestowaliśmy zaś dotychczas jedynie wskutek bezwładności. Nie lękamy się opinii, bo ta stoi za nami; nie lękamy się pogroźek, bo

drwimy z nich głośno. Lękamy się nowości i tylko nowości — niczego więcej.“

Na to w obszernym wywodzie odpowiada „Słowo“: P. Straszewicz (autor artykułu „Kraju“) w tym ostatnim ustępie myli się: jeżeliśmy nie zaprotestowali to dla tego, że tym protestem nie chcieliśmy nadawać owym „proklamacyom“ znaczenia, którego one zupełnie pozbawione były; a jeżeli chciałoby się już koniecznie szukać tu jakiejś obawy, to chyba obawy nie nowości żadnej, ale rzeczy bardzo starej, jaką jest: wszędybyś i wszędybyś nas krzykactwo. Obawa przed nim — to objaw chorobliwy, który ma swoją historję, swoją — jakby powiedział lekarz — anamnezę. Ponieważ w leczeniu choroby każdej anamneza ważną dziś odgrywa rolę, spróbujmy w krótkich słowach nakreślić dzieje zajmującej nas dolegliwości społecznej, którą nazwałoby można: „nadczołnością słuchu obywatelskiego, połączoną z zanikiem męskiej odwagi“.

Jak każde, tak i nasze społeczeństwo składa się: ze spokojnego ogółu i z garstki jednostek niespokojnych. Pierwszy pracuje, obowiązki swe we wszystkich dziedzinach pełni, cieszy się lub smuci, w miarę doznawanych pomniejszych lub cięższych, jak kłes, a idąc po drodze, która mu wytknęła wola Opatrzności, tworzy właściwą narodu historję. Obok ogółu tego i wśród niego żyją, poruszają się, wypływają na wierzch lub nurtnąją od spodu nieliczne, ale rzucające się w oczy jednostki niespokojne, zapalne nadmierne, nadezłe lub wypalone, niekiedy samolubne ambicją lub próżnością miotane, czasem poprostu rewoltowne i niekierne, które usiłują zepchnąć ogół z drogi spokojnego rozwoju i wyprowadzić go na manowce. Powtarzamy: tak jest w każdym społeczeństwie, tak było, jest i będzie u nas, bo inaczej być nie może. Dopóki jednak ogół jednostek tym się opiera, dopóki za nimi nie idzie na oślep, a tłumem, rozwój jego normalnym trybem odbywać się może i nikt nie ma prawa czynić ten ogół odpowiedzialnym za wybryki jednostek.

Rzecz prosta, że warunki, w których żyje społeczeństwo, wywierają wielki wpływ na oporną siłę ogółu przeciw niepożądanemu oddziaływaniu jednostek niespokojnych. Warunki te są: wewnętrzne i zewnętrzne. Zajmiemy się tu pierwszymi.

W rzędzie warunków wewnętrznych, stanowiących o sile opornej ogółu przeciwko wszelkim, rozwój moralny społeczeństwa tamującym wstrząśnieniom, stawiamy na pierwszym miejscu: trzeźwość.

— Na czemże ta trzeźwość polega?

Przedewszystkiem — na przeświadczeniu, że jeżeli społeczeństwo, takie jakie jest, zrodziła i wychowała przeszłość, to dalszy rozwój tego społeczeństwa musi brać za punkt swego wyjścia, za fundament — teraźniejszość i warunki istniejące obecnie. Tylko ci, co nie przed sobą nie widzą i niczego od przyszłości oczekiwać nie chcą, zatapiają się wyląc nie w przeszłość; ci, co chcą żyć, muszą się liczyć przede wszystkim z teraźniejszością. Grut teraźniejszości pod nogami mając, trzeba też pamiętać, że na skrzydłach marzeń można się wznieść do góry, ale nie — w przyszłość; że kto po obłokach złudzeń lata, ten łatwo spaść może na ów twardy grunt teraźniejszości i rozbić się, jeżeli nie zabije. I rozbijaliśmy się niejednokrotnie. Rozbijali się niedawno ci, którym mimo nauk przeszłości, pozostała chęć do Ikarowych wzbłotów. Trzeźwość łączy się jak najściślej z umiłowaniem prawdy: prawdy w życiu prywatnym i publicznym, prawdy w słowie i czynie, prawdy — realnej. Taka prawda, w naszym rozidealizowanym do niedawna, rozmarzonym długo społeczeństwie, wymaga jednak obywatelskiej odwagi, z którą nie da się żadną miarą pogodzić „nadczołność obywatelskiego słuchu połączoną z zanikiem męskiej dzielności“.

Prystępujemy do naszej anamnezy. — Źródła choroby, o której mówimy, trzeba szukać może w czasach dorywczych: w czasach, kiedy to w społeczeństwie naszym na sejmikach rej wodzili i powiatami trzęśli — krzykacze, zaważaki w rodzaju Jacka Soplicy, co to:

„Kiedy komu na wachach węzelek zawiaże,

„Zadrzy, chociażby to był sam Radoziwił książę.“

Krzykacze owi, dzięki wrodzonej bierności a wrażliwości polskiego charakteru narodowego, stawali swego czasu potęgą, ujemną co prawda, ale zawsze potęgą i pozostawili w tradycjach naszego społeczeństwa niezatarte ślady. Jeszcze i dziś, tylko już na innem polu, spotkać można żywe owego tyfu wcielenia. Znajdują one posłuch i mir w pewnych, choć bardzo już dziś szczupłych kołach, a w szerszych — budzą obawę, obawę nie przed kordem, jak było dawniej, ale przed krzykiem. Tego objawu energii bano się zresztą u nas zawsze, a bano dla tego, że od niego, gdy się powtarzał a rozchodził, zapadał w chorobę i zdychał w końcu, najdzielniejszy rumak naszych dawnych mężów politycznych: „koń popularności“. Mężów politycznych obecnie nie mamy, ale ci, co bez żadnej legitymacji zasług i zdolności osobistych pechają się gwałtem na jakieś pokąźniejsze w społeczeństwie miejsca, podawemu radzi jechać do celu na koniu popularności. Tylko, że ten koń z biegiem czasu stał się konikiem, kucykiem, lub zwyczajną zbieżdżoną, dychawiczną szkapą.

Zmienić się też nie mógł i typ krzykacza: marsową postać i wąż zawieszisty bardzo już rzadko na siebie przywdziewa; najczęstszą pojawia się w postaci dekadenta, z pustą, frazesami wypchaną głową, albo — deklamatora z wyostrzonym przez kabalistyczne protoplastów swoich studia, ale jałowym umy

ślem; albo — samoluba, co do niedawna spał i trawiał spokojnie, a dziś młóść ogółu nie w sercu, ale w ustach nosząc, rzuca naiwnym słuchaczom w oczy piasek górnotłoty i szumobrzmiących nawoływań. Nie gardzi też ów typ przebraniem kobiecym, i w niem bywa dziś chyba najwzraskliwszy, co pochodzi zjad, że przebranie takie kryje w sobie zawsze jednocześnie ofiary nowoczesnej histeryi lub odwiecznej działającej siły niezaspokojonych pożądań. Ale jest jeszcze jeden rodzaj krzykaczów, złośliwszy i niebezpieczniejszy od innych; zrodziły go smutne okoliczności z przed lat trzydziestu i kilku. Ta odwieczny typ przywdziewa na się „czapkę niewidkę“, niknie pod nią przed okiem ludzkim, a wrzaski swoje przelewa w formę anonimów. Pismem i drukiem rozchodzą się te wrzaski wśród spokojnych ludzi i straszą. Straszą — czemu? No — choćby tak efektownym słówkiem jak: „zmiażdżymy!“ Oczywiście pogróżka ta, zwrócona do „opornych“, mało mieści w sobie realnej grozy, ale hałasu robi dużo, tam zwłaszcza, gdzie panuje mniejsza znajomość tego, co się istotnie dzieje w społeczeństwie naszym, lub tam, gdzie ku społeczeństwu temu żywi się niechęć. Tam owa harzucana pod grozą zmiażdżenia „manifestacja żałobna“ może robić istotnie jakiś efekt: wśród społeczeństwa nie robi żadnego. Zbyt ono już dojrzałe i zbyt gorzkie doświadczeniami przeszłości oświecone, aby chciało iść w takt anonimowej, Bóg wie skąd rodem, komandy. I nie idzie! Żałoby nie przywdziewa nikt; ludzie żyją życiem normalnym, takim, jak w innych latach o tym czasie. Bawi się, kto ma ochotę i jak chce, bez obawy „zmiażdżenia“, owszem — może nieraz naprzekór tej pogróżce.

I to właśnie najbardziej autorów p. grózek gniewa. Bo w rezultacie — o co tej garstce, czy garsteczce chodzi? Czy o taniec, o żałobę, o „ponure rozmyślanie“? Nie. Jęj chodzi o wypróbowanie sił swoich w kierunku terroryzowania społeczeństwa. Gdyby się ta poba udała, komendy bezimienne sygnetyby się jak z rękawa, choćby co dzień. Ale że się nie udaje, że nikt owych odezów naprawdę nie słucha, więc puszcza się w obiegi argument inny; że nie należy zapaleńców wyrzucać, drażnić, a przez ich ewentualny wybrzyk narażać społeczeństwo; czyli innymi słowy: należy szanować *liberum veto* tych, co już głosu nie jednostek lub kół, ale olbrzymiej większości społeczeństwa nie szanują i z wolą tej większości liczyć się wcale nie chcą. I jeśli w czem tkwi istotne niebezpieczeństwo, to właśnie w postęchu, jaki ten drugi dodatkowy, taktyczny, że tak powiemy, argument w pewnych szerszych już kołach znajduje. Z nim właśnie trzeba walczyć, przeciw niemu występować stanowczo a jawnie.

Ulegający owemu manewrowi taktycznemu wyglądają bądź co bądź tak, jak gdyby się krzykacze po dawnemu bali, jak gdyby się lekali przedewszystkiem o swoje szkapę popularności. A przecież tak być nie powinno i w tym razie z pewnością nie jest. Na innych polach krzykacze mają u nas jeszcze powodzenie; na tem, o które tu nam chodziło, stracili je zupełnie i daj Boże, na zawsze!

Kościół katolicki a kultura i cywilizacja.

III.

(Dokończenie.)

W XIV wieku posiadała Wenecja flotę złożoną z 3000 okrętów, dla swjej obrony floty wojennej o 40 okrętach i 11,000 żagli. Co roku wysyłano po jednej flocie handlowej pod zastoną kilku flot wojennych do różnych kończyn weneckiego handlu. Najwybitniejszymi z tych flot były: 1) flandryjska, która komunikowała się z portami Hiszpanii, Portugalii, zachodniej Francji, Anglii i wreszcie Flandryi; 2) armenska flota, która pośredniczyła w handlu z Armenią itd.; 3) flota, która zwiedzała Tanę, Azof, Krym i pontyńskie wybrzeże (flota Morza Czarnego); 4) egipska flota, która płynęła do Aleksandryi, Kairu i czekała na karawany Wschodu.

Wreszcie istniał kwitający handel ładowy z Niemcami przez Wiedeń, Augsburg i nadreńską drogą handlową.

Ogromnie podniosła się Wenecja przez wojny krzyżowe. Rzeczpospolita nie tylko otrzymywała wielkie sumy za przewóz krzyżowców, ale nado także liczne przywileje handlowe ze strony książąt. A kiedy cesarze greccy pod koniec 12 stulecia stawili przeszkody handlowi weneckiemu, to Wenecja głównie skłoniła przywódców czwartej krucjaty do zdobycia Carogrodu 1204 roku. W skutek tego zyskała Rzeczpospolita Moreę, Epir, Akarnanię, wyspy jońskie, Kretę, Cypr i kilka wysp archipelagu greckiego. Handel z Lewantą był więc całkiem zapewniony, tak samo z południową Rosją, a nawet w głębi Rosji, która swoje płody dowoziła kupcom weneckim na Donie i Woldze. Przy ujściu Donu założono Tanę, która stanowiła jedno z najważniejszych emporjów ówczesnego świata. Innem centrum weneckiego handlu było Aleppo, jeszcze innem Aleksandrya, skąd sprowadzono płody Azji Mniejszej, Indyi, Arabii. Wzdłuż północnego wybrzeża Afryki nado znajdowały się jeszcze składy w Tunisie, Tripolisie, Algierze itd.

Handel płodami Afryki i Azji ułatwiał także rozwój kwitającego przemysłu. Wełnę, szkło, jedwab, kruszec i t. d. przerabiano w Wenecyi, a wyroby weneckie były sławne w całej Europie z swjej

dobroci. Nic dziwnego, że w ten sposób podniosła się ogromnie potęgą Wenecji i jej bogactwo. Na początku XV stulecia było tam mniej, jak 1000 osób, których dochód wynosił 4000—70,000 dukatów, w czasie, kiedy za 3000 dukatów można było zbudować pałac królewski. Temu odpowiadał rozkwit banków weneckich, które miały stosunki z całym światem.

Genua niebawem stała się potężnym wspólnikiem Wenecji. Od VIII wieku znajdowała się w stanie wzrastającego rozkwitu. Przywileje, jakie zdobyła w czasie krucyat, dały jej nie małą część w handlu z Lewantą. Oprócz tego miała ona stosunki z Sycylią, północną Afryką, południem wzmierzonym Francji, z Flandryą, Niemcami, wybrzeżami Azji Mniejszej i Grecją. Po upadku łacińskiego cesarstwa w 1261 r. podniósł się znacznie handel z Grecją i Morzem Czarnym, zwłaszcza kiedy urządzono genujską faktoryę w Kaffie. Fabryki posiadała Genua tylko dla wyrobów skórzaných i wełnianych. Jej kwitnący handel pośredniczył głównie w zamianie płodów wschodnich i zachodnich.

Mediolan natomiast, tak samo jak Florencia, zdobył sobie sławę przez fabryki swoje. Położony na bogatej i urodzajnej równinie Padu, był z natury jakby stworzony na punkt środkowy rolnictwa i przemysłu. Miasto otoczywszy się silnymi murami, najprzód dla ochrony przeciw napadom barbarzyńców, wzmacniał coraz bardziej swoją niepodległość w obec feodalnych panów, którzy władali północnymi Włochami. Po bitwie pod Legnano w 1176 r. rozpoczął się rozwój rzeczywistopolit, wzrastającej szybko w ludność. Zakwitły fabryki, każda w osobnej dzielnicy miasta i pod kontrolą syndyka. Złazcza umiata, rodzaj gildy, poświęcone Najsw. Pannie, rozwinęły nadzwyczajną pilność przemysłową. Ze strony miasta podejmowano także wielkie prace dla podniesienia uprawy roli. Rozkwit trwał dalej pod panowaniem Viscontich (1395—1447) i Sforzów (1450—1535). Tak samo za rządów hiszpańskich (do 1714) i austriackich pozostał Mediolan potężnym i bogatym miastem.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, jak włoskie miasta, zwłaszcza Genua, Mediolan, Wenecja, Florencia i Neapol doprowadziły wyroby jedwabne do najwyższego rozwoju i w wiekach średnich obok Barcelony i Lugdunu stanowiły właściwe ogniska tego przemysłu.

Włoskim republikom miejskim zawdzięcza także nauka handlowa cały swój rozwój. W interesach wekslowych i bankowych posługują się dziś jeszcze terminologią, pochodzącą z Włoch. Tak zwana włoska podwójna buchalteria pochodzi z Florencji i była używaną od XV wieku.

Z parlamentu niemieckiego.

(35 posiedzenie.)

Berlin, 12 lutego godz. 1.

Przy obradach nad etatem urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych przemawiał dep. X. dr. Hitz (centr.), żądając lepszego zorganizowania inspektorów fabrycznych. Mówca proponował pomnożenie liczby inspektorów z zatrzymaniem w inspekcji fabrycznej zaprowadzonej w Prusach i Saksonii rewizji kotłów, ponieważ przez połączenie obydwóch urzędów oszczędzi się wiele czasu i pieniędzy. Także za używaniem robotników do asystency i ustanawianiem żeńskich inspektorów dla fabryk, które zatrudniają robotnice, przemawiał mówca, jako też za konferencjami inspektorów w każdym pojedynczym państwie i skoncentrowaniem inspektoratu w ministerstwach albo w inspektoracie jeneralnym poszczególnych państw. W końcu X. dr. Hitz polecał częste porozumiewanie się związków robotniczych z inspektorami fabryk.

Dep. Pachnicke (woln. stow.) uważał w połączeniu inspekcji fabrycznej z rewizją kotłów ujem dla pierwszej, nie miał atoli nic do nadmienienia przeciwko przyjmowaniu doświadczonych robotników do inspekcji.

Sekr. stanu Bötticher przypominał, że to są sprawy państw, a nie Rzeszy.

Dep. Fischer (soc.) przemawiał także za używaniem kobiet w inspekcji i żądał rozprzestrzenienia tejże na przemysł drobny i domowy.

Dep. Wurm (soc.) krytykował referaty inspektorów fabrycznych, których przed jego zaczętkami bronił dep. Frege (kons.).

Dep. Roesicke (dziki lib.) starał się szeroko rozwodzić nad kwestją bojkotu piwnego w Berlinie, ale przeciw temu stawiał opór marszałek, w skutek czego zabrał głos dep. Singer (soc.) oświadczając, iż on tę sprawę poruszy przy odpowiedniej sposobności.

Jutro wnioski z Iona Izby.

Koniec o godz. 5 1/4.

Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

(18 posiedzenie.)

Berlin, 12 lutego, godz. 11.

Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia stoi najprzód referat komisji budżetowej o użyciu złożonych w kasie państwa zwyczaj z podatku dochodowego.

Referent deput. dr. Sattler (nar. lib.) wnosi, aby nagromadzonego z nadwyżek podatku dochodowego funduszu użyć do wzmocnienia funduszu obrotowego administracji kolei w kwocie nie przechodzącej 100 mil. marek.

Deput. Bachem (centrum) uważa przeznaczenie zwyczaj w myśl wniosku komisji za bardzo wątpliwe. Praktyczniej byłoby użyć go na pokrycie deficytu.

Deput. Krause (nar. lib.) broni stanowiska komisji budżetowej, stwierdzając, że wniosek bynajmniej nie przesądza prawom konstytucyjnym przedstawicieli ludu.

Deput. Eynern (nar. lib.) zaprzecza potrzebę przyjmowania wniosku podobnego w chwili obrad nad etatem, kiedy jeszcze nie stwierdzono odpowiednio potrzeb państwa.

Deput. baron Huene (centrum), bardzo stanowczo występuje w obronie wniosku komisji, ponieważ wzmocnienie obrotowego funduszu kolei jest bezwarunkowo potrzebne. Prawa konstytucyjne Izby są najpełniej zabezpieczone.

Minister Miguel, popiera wywody poprzedniego mówcy, zapewniając, że chodzi jedynie o praktyczną kwestję finansową. Odrzucenie wniosku prowadziłoby do zaciągania pożyczki, a zatem do obciążania etatu. Administracja kolei potrzebuje większego funduszu obrotowego.

W tym samym duchu przemawia minister Thiele, poczem Izba przyjmuje wniosek.

Bez znaczącej dyskusji załatwia Izba następnie resztę etatu kolejowego.

Jutro toczyć się będą obrady nad etatem sprawiedliwości.

Koniec o godzinie 4 1/2.

Sejm galicyjski.

Lwów, 9 lutego.

Na ostatnim posiedzeniu w sobotę, odczytano na wstępie jeszcze kilka petycji. Izba odesłała wszystkie niezadowolone petycje Wydziału kraj. do załatwienia.

Z kolei komisja gospodarcza krajowa prosi o przyjęcie do wiadomości sprawozdania o wniosku p. Szałkowskiego w sprawie regulacji górnego Dniestru. Komisja wyjaśnia, że wszystkie odnośne plany i kosztorysy są zupełnie gotowe i że roboty, prowadzone na średniej części Dniestru, postępować będą daleko rychlej, a w miarę ich postępu rozpoczną się roboty w górnej części rzeki.

P. Barwiński żąda uchwalenia rezolucji, polecającej Wydziałowi krajowemu przyspieszenie wypracowania projektu regulacji górnego Dniestru. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez członka Wydziału krajowego Wereszczynskiego, p. Szałkowskiego i sprawozdawcy, że planów odnośnych nie można było przedłożyć, gdyż namiestnictwo rozpoczęło roboty dopiero w r. 1890, uchwalono wnioski komisji, oraz rezolucję p. Barwińskiego.

W sprawie wniosku p. Strzyskiewicza o wpro wadzenie w życie ustawy o kredycie melioracyjnym, wnosi komisja gosp. kraj. uchwalenie rezolucji, polecającej, by wobec spodziewanej ustawy państwowej o kredycie melioracyjnym, poczynił odpowiednie kroki przygotowawcze, ażeby w chwili, kiedy ustawa ta uchwaloną i sankcjonowaną zostanie, wprowadzenie jej natychmiast w życie było uможliwionem. Uchwalono.

W załatwieniu wniosku p. Krzysztowicza w sprawie rozszerzenia działalności stacji doświadczalnej w Dublanach, wnosi komisja gosp. kraj. uchwalenie rezolucji, polecającej Wydziałowi krajowemu, aby na następną sesję sejmową przygotował projekt uzupełnienia krajowej stacji doświadczalnej w Dublanach, w kraju lokalnych prób i doświadczeń z nawozami handlowymi, oraz z uprawą rozmaitych gatunków i odmian roślin, i aby wyjechał u rządu dodatkową subwencją na pokrycie kosztów, z powyższem uzupełnieniem stacji połączonych. Sejm wyzywa rząd, aby przy studjum rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie utworzył stację doświadczalną dla celów rolniczych. Uchwalono.

Wniosek komisji administracyjnej, uchwalila Izba rezolucją, wyzywającą rząd, aby spowodował i uzyskał w drodze konstytucyjnej zmianę ustawy z r. 1865 w tym kierunku, iżby wszelkie korespondencje urzędowe władz autonomicznych wolne były od opłat pocztowych.

Z dalszego porządku komisja przemysłowa wnosi: Sejm przeznacza kwotę 5000 złr. tytułem czynszu dla gminy miasta Żywiec za umieszczenie tamtejszego warsztatu stolarskiego i wyrobu zabawek, oraz sumę 10 000 złr. na wystawienie budynku mieszkalnego w Rakszawie dla nauczyciela tamtejszej szkoły sukienniczej.

W sprawie wniosku p. Michalskiego o dostawy wojskowe wnosi komisja gosp. kraj. uchwalenie rezolucji wyzywającej rząd, ażeby przy dostawach bydła i mięsa dla garnizonów wojskowych w Galicji uwzględnił ile możności dostawców krajowych, a wyłącznie było krajowe i polecenie Wydz. kraj. ażeby przy pomocy krajowej komisji rolniczej, rozpatrzył sprawę dostaw bydła i mięsa dla wojska i przyszedł ewentualnie z wnioskami.

P. Męciński podnosi, że sprawa dostaw wojskowych jest jedną z tych, które rodzą w kraju pewne niezadowolenie, gdyż słusznie uważa się mogą producentów, jeżeli wyroby ich nie znajdują tam odbytu. Mówca jest zdania, że z inicjatywy ministra Bauera stosunki w tym względzie polepszyły się nieco. Poparcie w tym względzie doznajemy i u rządu kraj. Jedynie we Wiedniu natrafia się na stonowczy opór, gdyż kierują się tam jeszcze zawsze zasadą centralizowania wszelkich dostaw. W dalszym ciągu zwraca mówca uwagę na dostawy zboża i podnosi, że z tym produktem jak z innymi się dzieje — rząd pociąga je wyłącznie z Węgier. Ciekawy pod tym względem przykład przytacza mówca, jak zawiązała się przed kilku laty spółka z najzamożniejszych obywateli i wniosła ofertę na znaczną dostawę zboża — oferty tej nie uwzględniono mimo, iż była korzystna. Podnosi też mówca, że dostawy dla wojska mają charakter czysto wyznaniowy (wesołość). Mówca żąda, aby rozszerzyć postawione w rezolucji komisji żądania na zboże.

Zamykając to ostatnie posiedzenie, najpierw zaznacza marszałek, że Sejm mimo przerwy świątecznych spełnił swój obowiązek. Charakterystyką obecnego Sejmu jest, iż w ciągu 6 lat dbał głównie o stronę gospodarską na wszystkich polach. Zachowanie się Sejmu było też tego rodzaju, że unikano wszelkich sporów, co służyć może jako przykład naśladowania godny. Zakończył zaś marszałek życzeniem, aby przy następnym wyborach zgoda i łączność obu narodowości panowała. Okrzyk jego na cześć cesarza powtórzyła Izba.

P. Dunajewski zwrócił się w gorących słowach do marszałka, wyrażając mu podziękowanie za pełne taktu i wyrozumiałości kierowanie obradami Sejmu i sprawami kraju. Żegnał marszałka, życząc mu spełnienia życzeń w dalszej drodze życia. Następnie zwrócił się p. Dunajewski do p. namiestnika i w równie serdecznych wyrazach określił podziękę Sejmu za jego trudną, a z pożytkiem dla kraju skierowaną działalność. Przemówienie p. Dunajewskiego przyjęła Izba gromnymi oklaskami.

P. Barwiński zaznaczył, że niniejszy okres sesji sejmowej może wykazać się poważnymi rezultatami ustawodawczej pracy. Uporządkowano finansowy stan i w ten sposób położono silne podstawy

do ekonomicznego rozwoju kraju naszego. Organizacja i należytym wyposażeniem szkolnictwa, stworzono podstawę do podniesienia oświaty i umysłowego postępu ludności. Stało się to możliwem jedynie wskutek zgodnego i wspólnego działania reprezentanta najwyższej władzy autonomicznej księcia marszałka, jako też zastępcy korony pana namiestnika.

P. Romańczuk oświadcza, iż przed roztaniem się, uważa za obowiązek podziękować marszałkowi za obiektywne, spokojne i ogledne kierowanie obradami, które to kierowanie nie dało żadnego powodu Rosinom do narzekań. Z zadowoleniem spostrzegli oni dążenie jego do uwzględnienia mowy ojczystej ruskiej, oddaje też cześć poprzednikowi marszałka, który pierwszy z miejsca marszałkowskiego odezwał się w tym języku. Żegna polskich towarzyszy, którym dziękuje za życzliwość z ich strony, mianowicie żegna tych, którzy nie są przeciwni rozwojowi narodowości ruskiej, szczególnie żegna tych, którzy na jednym i tym samym gruncie ludowo-demokratycznym stoją. Przy tej sposobności wyraża atoli żal swój, iż lepsze stosunki i zgoda między dwiema narodowościami, które po sesji jesienniej w roku 1890 zdawały się nastawać w dalszym ciągu nie utrzymały się i że zgoda ta nie nastąpiła. Daj Boże, aby przyszła reprezentacja kraju doprowadziła do tej zgody — musi jednak mówca z naciskiem podnieść, że istotna, trwała i nie fikcyjna zgoda tylko w takiej reprezentacji kraju nastąpić może, która będzie wyrazem prawdziwej i niekrepowanej woli obydwu narodowości.

P. Kowalski rzekł, że prawa narodów pisane są nie w księgach, ale w sercach, jak pisany jest zakon Boży, nakazujący nam obowiązki miłości. Kierując się tą miłością, a pomagając rozumem, możemy dojść do pojednania i zgody obu narodowości. Być może, że środki do dziś używane nie zawsze były skuteczne — ale niech nam przyswieca tylko wzajemna miłość i wyrozumiałość, a pogodzie się potrafiemy. Mówiąc o dziejach, które oba szerepy rozróżniły, sięga mówca do XVI wieku, dziś tak rząd, jak sejm, są ożywione najlepszymi chęciami, toż i zgoda jest bliska.

P. Kramarczyk w krótkich słowach zaznaczył wdzięczność posłów-włóscian i zapewniał go o ich szczerze sympatyi.

Namiestnik hr. Badien dziękując za słowa uznania, zaznacza, że w nadam dziele nie jego, ale Sejmu zasługa. We wszystkich stronnictwach znajdował zrozumienie, i poparcie i dobrą wolę. Wszędzie były trudności, ale wytrwano w wyrozumieniu. Zrozumielśmy, że nie dla osobistości, ale dla rzeczy pracować wypada. Mam nadzieję, że ta zasada przetrwa i dalej. Panowie nie zapominać, że jestem namiestnikiem cesarskim — ja nigdy nie zapomnę, że jestem obywatelem kraju. (Brawa). Przechodząc z kolei do przemówienia p. Romańczuka, zaznacza, że obwinienie jego było niesłuszne. Że w Bóbrce, gdzie odbywały się różne zebrania polityczne (rosyjskie przyp. Red.) i że tam są złe drogi to teren tam jest bagajsty. Więc nie moja wina. (Wesołość i oklaski).

Następnie ksiądz Marszałek złożył podziękowanie p. Dunajewskiemu za jego słowa, zaznaczając, że są one największą jego nagrodą. Ale działalność mówcy była uatuniona zachowaniem się całej Izby, w której było tego rodzaju usposobienie, że łatwo było prowadzić obrady. Za to zachowa zawsze wdzięczność dla Izby i stwierdza, że z pośród wielu parlamentów nasz Sejm może służyć za wzór, jak wygląda Izba, w której panuje, ale i łączy myśl przewodnią: „dobro ogółu“. Dziękuję serdecznie Barwińskiemu, Romańczukowi i Kramarczykowi, a równo cześnie imieniem swoim i Izby dziękuje ks. metropolii (brawa) za obiektywne przewodnictwo — poczem zamyka posiedzenie i sesję.

Posiedzenie trwało do godz. 4 1/2 po poł.

KORRESPONDENCJE

Wiedeń, 11 lu. go.

(Wyjazd cesarza. — Arcyksiąż Albrecht. — Objawy radykalizmu.)

Cesarz Franciszek Józef wczoraj rano wyjechał do St. Martin w południowej Francji, gdzie bawił dwa tygodnie w marcu r. z. W drodze zatrzymał się w Lichteneggu u córki Marii Walery i zięcia arcys. Franciszka toskańskiego. O 9 wieczorem wybrał się w dalszą drogę. Jutro rano o 6 ma przybyć do Mediolanu, gdzie zabawi godzinę i pono przejedzie się po tem niegdyś autryackim mieście. Jutro po 5 po południu cesarz ma zawitać do Cap St. Martin, gdzie go oczekuje cesarzowa Elżbieta. Cesarstwo zabawią nad rivięra dwa tygodnie. Cesarzowej, która opuściła Algierę z powodu ulewnych deszczów, w Cap St. Martin towarzyszą hrabina Sztaray, w zastępstwie w. hofmistra generała Berzewicz i nauczyciel greckiego języka Pali. Z cesarzem wczoraj wjechali jenerałny adjutant hr. Paar, w koniuszki ks. Liechtenstein i kilku niższych urzędników i lokajów dworskich.

Tymczasem z Arco w południowym Tyrolu nadeszły dziś zatrważające depesze o chorobie arcyksiąża Albrechta. Od dawna słaby arcyksiąż świeżo zachorował na zapalenie płuc. Arcyksiąż Albrecht urodził się w 1817 r. jako syn sławnego w wojnach napoleońskich arcys. Karola. Liczy więc obecnie 78 lat, a jakkolwiek do ostatnich czasów najsumienniejszemu spełniał ciężkie obowiązki jenerałnego inspektora wojsk austriacko-węgierskich, jednak od dawna jest chorowitym. W roku zeszłym tragiczna śmierć młodego brata, arcyksiąża Wilhelma, który umarł w Badeniu w skutek spadnięcia z konia, silnie wstrząsnęła zdrowiem Albrechta. Później zaziębił się na pogrzebie króla neapolitańskiego, Franciszka. Zapalenie płuc w tym wieku zawsze jest nader niebezpiecznem. To też nie tylko lekarz nadworny baron Wiederhofer, ale także bratanek sędziwego Albrechta arcys. Fryderyk z żoną wjechali do Arco. Tam już od kilku tygodni bawia arcyksiążeta Regnier i Ernest. Jak wiadomo, arcyksiąż Albrecht jest (jedynym) feldmarszałkiem austriacko-węgierskim, od niedawna także pruskim. Jako zwycięzca w bitwie pod Custozzą w r. 1866 w nowoczesnych dziejach wojennych zajął wybitne stanowisko. Aby w roku 1870, krótko przed wojną francusko-niemiecką, był w Paryżu i z Napoleonem rozważał plan kampanii, jak twierdzi p. Sybel w ostatnim tomie swego znane go dzieła, jest plotką, pozbawioną wszelkich realnych podstaw.

W Austrii przekonania monarchiczne i uczucia dynastyczne są tak głęboko zakorzenione, że nam tutaj trudno rozumieć, za pomocą jakiej logiki można było zgorszyć się waszym artykułem z powodu rozczyń urzędniczych cesarza Wilhelma! Tutaj nawet radykalne stronnictwa bez wahania zowią się „Sr. Majestaet allergetreueste Opposition“. To też takie wypadki, jak wyjazd cesarza, albo choroba Albrechta, obudzają powszechne zajęcie. Demonstracyi antydynastycznych dopuszczają się w Austrii tylko zatruć radykalną agitacyą — niedorostki. Tego kalibru „obywatele“ w maju roku 1893 dopuścili się w Pradze znanej brutalnej czy głupiej demonstracyi przy posągu ś. p. cesarza Franciszka, świeżo zaś w chorwackim gimnazjum w Splicia niewiadomy dotąd sprawca stracił binsty monarchy. Jakos, mówiąc w nawiasie, ruch radykalny, który w Pradze osłabił dzięki stanowi wyjątkowemu, od kilku miesięcy działa bardzo wyraźnie w Dalmacji. Jest to rzecz tem dziwniejsza, że właśnie s'owiańska ludność tej prowincji od kilkunastu lat cieszy się wyraźną protekcją rządową; dzięki wpływom rządowym otrzymała większość w sejmie krajowym, w którym dawniej przewagę mieli Włosi, posiada już kilka gimnazjów chorwackich, otrzymuje co chwila nową kolej żelazną i t. d. Trzeba więc przypuszczać, że pewne nie-dojrzałe społeczeństwa łatwiej znoszą ucisk, niż uprzejmość, gdybyśmy nie wiedzieli, że głównie obecne, panslawistyczne wpływy zatruwają sumienie młodzieży tamtejszej.

Przynajmniej sejm dalmacki pospieszył stanowczo potępić te wybrki. Dziś bowiem jednomyślnie wypowiedział swe oburzenie z powodu zajść w gimnazjum w Splicie. Także radykalna mniejszość tego sejmiku otwarcie więc przyłączyła się do głosu oburzenia i potępienia, gdy Młodociesi za pomocą różnych wykretów uchylili się od patrytycznego obowiązku uroczystego potępienia omladniców i sprowadzenia nieszczęśliwej, uwięzionej pustelnicy frazesami młodzieży na drogę rozsądku i uczciwości!

Niemcy.

* Berlin 12 lutego. W łonie komisji, obradującej nad utworzeniem rentowej komisji jenerałnej w Królestwie zaznaczono co do wykonania ustawy cały szereg wątpliwości prawnych i ekonomicznych, jak stwierdza „Fr. Ztg.“ Na podstawie ustawy za mało było parceli, za wiele zagród chłopskich. Niedostateczna znajomość stosu ków miejscowych i mylne taksowanie ziemi nadto prowadziło do zbyt dużego obciążania kolonii i wiele z nich już zmariało. Jako powód tego zjawiska podano po części dążność komisji jenerałnej, aby jak najprędzej wykazać liczne rezultaty, po części brak dostatecznego porozumiewania się z kompetentnymi instancjami miejscowymi. Komisarz rządowy oświadczył, iż na mocy poczynionych doświadczeń zwolniono teraz tempo wykonywania ustawy. W komisji skarżono się także na to, że pod względem komunalnym stwarza się nieznosne stosunki przez tworzenie wiości rentowych.

Socjalna demokracja w Niemczech wydaje obecnie 130 pism. Głównym organem jej jest, jak wiadomo „Vorwärts“, „Sozialdemokrat“ i „Neue Zeit“. Dziennie wychodzących pism socjalistycznych jest 36, trzy razy w tygodniu 20, dwa razy tygodniowo 9, a raz tygodniowo 7. Oprócz tego prasa związków zawodowych liczy 52 pisma. Humorystycznych pism wydają socjaliści 2 i jedno ilustrowane. Do kasy socjalistycznej wpłynęło w 4 kwartale 1894 roku 10,064.75 marek. W poniedziałek ukonstytuowała się socjalistyczna komisja agrarna i podzieliła się na trzy wydziały, dla południa, środka i północy Niemiec. Zgodzono się na to, iż badanie rozwoju rolniczego należy podjąć wedle geograficznie rozgraniczonych obwodów.

Do parlamentu nadszedł projekt przeciwko handlowi niewolnikami. Projekt ten już został wniesiony w 1891 roku i przepisuje za porwanie niewolników karę w domu poprawy, za sprzedawanie niewolników dom poprawy i więzienie, oprócz tego kary pieniężne do 600 marek.

Wniosek o zwolnienie międzynarodowej konferencji monetarnej podpisał 165 posłów w sejmie z szeregu konserwatystów, narodowych liberałów, centrum, Hanowczyków, antysemitów i dzikich. Również z „Koła polskiego“, jak donosi „Fr. Ztg.“ podpisali się nasi posłowie pod wnioskiem.

Saski minister skarbu Thümmel został ruszony paraliżem wczoraj, dzisiaj zaś umarł, jak donosi telegraf z Drezną.

Po swym wykładzie w akademii wojennej zaznaczył cesarz, że Krupp ofiarował się sporządzić nowe pancerniki jedynie za cenę kosztów. Po odczytaniu zaprosił cesarz „na piwo i chleb z masłem“ czterdziestu oficerów do sali jadalnej, gdzie przepe dzono na rozmowie czas do godziny 11 w nocy. Odczyt cesarza Wilhelma niebawem pojawi się w druku.

Znowu pojedynki! Antysemicki poseł parlamentu Liebermann z Sonnenberga wyzwał antysemitę dr. Böckela na pojedynek z powodu osobistych zaczępek na jednym z zebrani antysemickich. Coraz lepiej!

Rosya.

* W „Nowoje Wremia“ (nr. 6792) znajdujemy następującą notatkę statystyczną:

„Ogólna długość sieci kolei rosyjskich dosięgła w roku 1894 34 670 wiorst. W tej liczbie w zarządzie ministerstwa komunikacyi znajdowało się 31,219 wiorst, ministerstwa wojny 1343 wiorst i W. Księstwa Finlandzkiego 2108 wiorst. W ciągu roku przeszły na rzecz skarbu kolei: miokolajewska, warszawsko-petersburska i moskiewsko-nowogrodzka (2242 wiorst), rysko-dziwińska i bolderaaska (214 wiorst), mitawska (127 wiorst), rzewsko-wiazemska (116 w.), orłowsko-witebska (488 wiorst), dziwińsko-witebska (244 w.), nowotorska (127 w.) i łozowsko-sewastopolska (755 w.).“

— „Birż. Wied.“ zwracają uwagę na dwa ważne wypadki w świecie finansowym:

„Pierwszym z nich jest osiągnięcie przez 4% wewnętrzną pożyczkę rosyjską ceny o 1/4% wyższej, aniżeli osiągnięta przez inne obligacje tychże pożyczek 4% wewnętrzných. Drugim są uporczywie powtarzające się pogłoski o projektowanej jakoby konwersji 4% pożyczek rosyjskich zewnętrznych na 3 i pół lub 3%“.

Gazeta petersburska w następujący sposób wyjaśnia ważność pierwszego z tych faktów: Ze względu

Unia 12 lutego maximum ciepla — 6.4° C
12 " minimum " — 11.6°

